KOBIETA W DOMU I SALONIE
-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-
Nr. 150. Dodatek tygodniowy do Nr. 8625 z dnia 18 września 1928.
Pod redakcją JANINY PELEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 17. września.

W poprzedniej pogadance omawialiśmy kwestję dyscypliny w wychowaniu dziecka. Dzisiaj pragnę poruszyć również pewien pokrewny temat, który, jak sądzę, zainteresuje młode Mateczki, bo jakkolwiek może wydałby się komuś sprawą podrzędną, jednak w całokształcie wychowania nie jest rzeczą obojętną.

Chodzi o zachowanie się dziecka przy stole. Niewątpliwie sposób, w jaki człowiek je, rzuca bardzo charakterystyczne światło na jego „savoir vivre" i jest miarodajny dla jego kultury. To też nie będzie paradoksem, jeśli powiemy: „pokaż mi jak jesz, powiem ci, kim jesteś". — Już więc zatem ten pierwszy wzgląd towarzyskiej formy powinien decydować o tem, aby wychowawcy zwrócili pilną uwagę na przyuczenie dziecka do przyzwoitego zachowania się przy stole. Ale pozatem z sprawą tą łączą się i inne względy niemałego znaczenia w kształtowaniu charakteru dziecka, w urabianiu z tego podatnego materjału — człowieka.

Pierwszą zasadą, jaką w tej mierze zastosować należy, jest, aby dziecko jak najwcześniej zaczęło jeść przy wspólnym stole. Może to nastąpić już w trzecim roku życia, gdy potrafi utrzymać w rączce łyżkę i widelec. Naturalnie, że matka musi jeszcze temu małemu biesiadnikowi poświęcać specjalną uwagę, mieć go w swej bezpośredniej bliskości, w odpowiedniem, wysokiem krzesełku, przygotowywać mu jedzenie tak, aby mógł bez trudu przechodzącego jego siły stopniowo przyuczać się do samoistnego dawania sobie rady z posiłkiem.

Bo nie można zaprzeczyć, że dla dziecka wszystkie te zadania przedstawiają sporo trudności. Nie odrazu przyucza się ono do należytego obchodzenia się z łyżką i widelcem, dalszy etap stanowi kwestja noża, filiżanki, szklanki. Jednak przyuczanie dziecka do przyzwoitego jedzenia odbywa się najłatwiej na tej samej drodze, co w innych zakresach wychowania. Pouczenie i napomnienie mogą wiele — ale najważniejszym pozostaje dobry przykład. Jeśli dziecko widzi, jak jedzą rodzice i starsze rodzeństwo, to już sam, bardzo silnie u niego rozwinięty zmysł naśladowczy pozwala mu bez trudu i dla niego samego niemal niespostrzeżenie upodobnić się do otoczenia. Naturalnie zatem, gdy chcemy, aby nasze dzieci jadły przyzwoicie, musimy i sami uważać, abyśmy zachowali wszystkie reguły przy tem obowiązujące.

To jest strona praktyczna. Ale i z idealnego punktu widzenia kwestja ta ma swoje znaczenie.

Wspólny posiłek jest jednym z ważnych czynników życia rodzinnego. Gdy wszyscy gromadzą się przy wspólnym stole, wtedy ustępują w cień te rozmaite jednostkowe sprawy, obowiązki i zainteresowania, któremi oddziela od siebie członków rodziny podział prac i obowiązków życia codziennego, a występuje na pierwszy plan poczucie łączności, wspólnej przynależności.

Dlatego wspólne posiłki powinny być czemś więcej aniżeli tylko momentem zaspokojenia głodu. Powinno to być przeciwnie, jakgdyby zawsze odnawiające się, ale mimo to niepozbawione uroku święto rodzinne, które rodzinę zbliża i łączy. W jasnym, pogodnym nastroju winno się wymieniać wzajemne myśli, dzielić wrażeniami i przeżyciami, starać się dać jak najwięcej z siebie i jak najwięcej brać od innych, aby węzeł łączący rodzinę stawał się jak najsilniejszy, aby nie był twardym łańcuchem, ale wiązaniem z kwiatów.

A wiązanie to tem więcej nabiera na sile, im wcześniej włącza się w nie budzącego się do życia małego człowieka. — Ze względu na wytworzenie tej spójni, nie jest również do przyjęcia ten dawny system pedagogiczny, który dziecko przy stole odsądzał od prawa głosu. Przeciwnie, powinno się dzieciom przy stole pozwolić na swobodne pytania, wciągać je nawet w rozmowę, naturalnie przestrzegając, jak zresztą i w innych okolicznościach, żeby rozmowa nie przechodziła w nieskoordynowany gwar, mówienie jedno przez drugie i tym podobne niezobyczajności. Dla osiągnięcia takiej harmonijnej łączności jest wskazane umiejętne a nieznaczne wprowadzanie tematu interesującego wszystkich, przyczem jednak należy unikać, rzecz prosta, jakichś podniecających, namiętnych dysput.

Wspólne jedzenie przy stole nie dopuszcza także u dzieci rozwinięcia bardzo niepożądanego przyzwyczajenia do t. zw. „osóbek", czyli wybierania dla każdego osobnej potrawy. Na te częste u dzieci grymasy, nie zawsze rodzice dość wcześnie i w dostatecznej mierze zwracają uwagę.

Zaczyna się to od tych grysiczków, panadlików i tym podobnych pożywień, jakie dziecku daje się w pierwszych latach jego życia, które są w tym pierwszym okresie wskazane, bo żołądek dziecka nie znosi jeszcze strawy przeznaczonej dla starszych. — Ale z tej wskazanej djety wyrasta często co innego. Dziecko zaczyna sobie dysponować: „To chcę, a tamtego nie chcę" i dochodzi nieraz do tego w rodzinie, gdzie jest kilkoro dzieci, że każdemu przyrządza się coś innego na obiad czy kolację.

Jest to w najwyższym stopniu niewłaściwe ze względów dyscypliny moralnej. Dzieci od najwcześniejszego wieku powinno się przyuczać, aby jadły wszystko, co im podają. „To lubię, a tamtego nie lubię, powinno być wykluczone z języka dziecięcego. Inna rzecz, że troskliwa i rozumna opieka powinna tak dobierać pożywienie, aby odpowiadało przepisom hygjeny i ustrojowi fizycznemu dziecka. Nie powinno się iść też tak daleko, aby bezwzględnie zmuszać dziecko do jedzenia czegoś, co w niem wstręt budzi.

Tu już powinna decydować inteligentna a dyskretna kontrola. — Jeśli się widzi, że dziecko je coś niechętnie, można mu dać tego mniej na talerz, lub unikać w menu tej potrawy. Chodzi tylko o to, żeby nie dopuścić do nieuzasadnionych kaprysów, odbijających się szkodliwie na ogólnym charakterze dziecka, które nie przycina się do koordynacji swojej osoby do życia społecznego.

W związku ze sprawą wspólnego stołu rodzinnego pozostaje kwestja, co robić z dziećmi, gdy są goście. Zależy to w wielkiej mierze od urządzenia domu. Przy wyższej stopie życia, gdy dzieci mają swój pokój, można do pewnego wieku nie wprowadzać ich do stołu gościnnego. Dobrze jest przecież jak najwcześniej przyuczyć je do takiego zachowania się, aby mogły zająć przy nim miejsce bez uciążliwości dla towarzystwa. Spychanie dzieci gdzieś w kąt czy do kuchni, gdy przyjdą goście, jest ze względów pedagogicznych najbardziej potępienia godne. Dziecko nie powinno nigdy czuć się zepchnięte, warto jednak na zakończeie dołączyć jedną jeszcze przestrogę: — równie niepedagogiczny, a przytem i dla gości wysoce niesympatyczny jest zwyczaj upominania i musztrowania dzieci w obecności gości. — Jeśli jakaś uwaga jest nieunikniona, należy ją uczynić możliwie dyskretnie, sprawę wszystkich drobniejszych uchybień należy zostawić na później, gdy goście pójdą.

J. P.

Z dziedziny mody.

Nierówny dolny obwód sukni stał sie typowym dla obecnej mody.

Lwów, 17. września.

Oryginalny pomysł, który pojawił się w pewnej chwili w obrazie mody, wyglądał z początku niby swawolny żart, przypadek lub też nadzwyczajna pikanterja. A jednak dzisiaj stał się on niemal przykazaniem eleganckiej toalety. Mamy tu na myśli nierówną długość dolnego obwodu sukni, bez którego dzisiaj nie można sobie nawet wyobrazić bardziej eleganckiej toalety.

Bo należy zauważyć, że strojne suknie wieczorowe czy też wykwintne toalety popołudniowe mają w tej mierze największy przywilej. Pozwala to coprawda na najoryginalniejsze urozmaicenie stroju. Już w roku poprzednim suknia wieczorowa zarówno w typie nowoczesnym, jak też z pretensjami antycznemi, pojawiała się przeważnie z nader wydłużonym obwodem w tyle, podczas gdy przód unosił się po dawnemu niemal po kolana. Obecnie ten motyw doznał znacznej modyfikacji. Tylna draperja sukni wieczorowej nie zadowala się przedłużeniem, ale przekształciła się w tren, opadający na ziemię. Jednakowoż na wielu pięknych modelach widzimy jeszcze po dawnemu szeroki obwód, przypominający styl drugiego cesarstwa, tylko z tyłu nieco przydłużony. Jeszcze częściej, jako typowe dla nowego sezonu, widzimy osobno układane bryty tylne, albo związane w górze na węzeł według wzoru lat osiemdziesiątych, albo też opadające w pięknych równych fałach, co wpływa korzystnie na wysmuklenie sylwetki. Jest to korzyść dość rzadka w okresie krótkiej spódniczki i nie tak łatwo pozatem osiągalna.

Ten pomysł jednak nie wyczerpuje jeszcze wszystkich kaprysów i fantazji mody. Suknie z boku przydłużone, fantazyjne żaboty, wszystko to uzupełnia harmonijnie linję toalety i bywa stosowane z uwzględnieniem rodzaju materjału.

Ale nie tylko suknia wieczorowa i popołudniowa pozwala na fantazyjność nierównego obwodu. Ten sam motyw bywa, naturalnie dyskretniej, stosowany do sukien spacerowych z wełny, a nawet i jersey. I tutaj widzimy okrągło wycięte festony, wachlarzowo ułożoną część przednią, albo też na wierzch nałożone draperje, dłuższe aniżeli obwód sukni.

W tym nowym kierunku mody nie trudno odkryć dążenia do takiego u-



Suknia spacerowa z nepalga w kolorze białym, przybrana pastelowo niebieskim.



Elegancka toaleta wizytowa z czarnego crepe satin, pięknie drapowana i opięta klamrą ze strasów.



Modna chusteczka, uzupełniająca toaletę.



Kostjum sportowy — sweater z dżersy popielato niebieskiej; spódniczka z plisowanych wolantów kashy białej.

kształtowania linji kobiecego stroju, aby najwierniej odpowiadać estetycznym wymogom współczesności. Te nowe toalety nadają rzeczywiście kobiecie niepospolity wdzięk i są jedynym z bardzo potężnie działających środków piękności **Nina.**

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

Operacje odmładzające nie pozostawiają już blizn.

Lwów, 17. września.

Operacje odmładzające za pomocą naciągania skóry, nie należą już dziś do rzadkości. Zwłaszcza Ameryka, która doprowadziła konserwację młodości i korekturę piękności do znaczenia prawa powszechnego uważa takie operacje już jako zabiegi zupełnie zwykłe tak, że trudno dziś znaleść w Nowym Świecie kobietę, któraby przekroczywszy 85 rok życia nie poddawała podobnej korekturze psującej się urody.

W pierwszej linji do takich zabiegów należy operacyjne naciąganie już nieco zwiotczałej i za mało wskutek tego gładkiej i elastycznej skóry. Obok tego bywają drogą operacyjną rozwiązywane także inne problemy kosmetyczne, o których jeszcze przed kilku laty nawet nie myślano.

Z rozpowszechnieniem tych zabiegów rosną naturalnie także wymogi wobec nich stawiane. Odnosi się to zwłaszcza do naprężania skóry. Z jednej strony praktykowane dotychczas przez kosmetykę francuską nacięcia skóry na małej przestrzeni okazały się niewystarczające do należytego wyprężenia jej na całej twarzy, szyi i t. d. To też dziś bywają większe kawałki skóry nacinane i wydalane, co znów wymaga takiego przeprowadzenia operacji, aby po niej nie został widoczny ślad w postaci blizny, tembardziej, że przy takich operacjach na większą skalę nie zawsze można korzystać z osłony włosów dla jej zamaskowania.

Nie można się do tego ograniczać naprzykład przy usuwaniu podwójnej brody lub obwisłych policzków, co wymaga operacji w partjach odsłoniętych.

Z tego powodu najnowszym problemem kosmetyki operacyjnej jest przez zastosowanie udoskonalonej techniki uczynić blizny możliwie niedostrzegalnemi. Dokonując naprzykład na szyji poprzecznych nacięć całe staranie wytęża się w kierunku niesłychanie dokładnego dopasowania brzegów nacięcia. Używa się do takiego cerowania skóry włosienia końskiego albo też nitek z wnętrzności jedwabnika. Następnie po operacji poddaje się zaszyte miejsce działaniu promieni Röntgena albo promieni radjowych.

Ostatnio amerykański lekarz kosmetyczny zrobił doświadczenie, że świeże rany po operacji skóry szczególnie dobrze leczą się żółcią żółwia, którą w tym celu suszy się i miele na miałki proszek, którym posypuje się ranę. Z początku stosowanie tego środka, który ma mieć własność wprost cudownego zacierania śladów blizn, było dostępne tylko dla osób bogatych, bo dr. Hunt sądził, że jedynie żółć specjalnego rzadkiego gatunku żółwia nadaje się do tego celu. Obecnie jednak udało się drowi Huntowi spreparować ten środek także z innego gatunku żółwi, a mianowicie bardzo rozpowszechnionego żółwia kalifornijskiego, dzięki czemu używanie tego leku mogło zostać spopularyzowane.

Jeśli dalsze doświadczenia przyniosą dobre skutki stosowania tego wynalazku, to będzie to stanowiło nader pożądany postęp w technice kosmetyki operacyjnej wskutek którego zatrzymywanie na szereg lat, niestety zawsze jeszcze zbyt szybko ulatującej młodości, jakoteż korektura niepięknych rysów i innych wad piękności uczyni znaczne postępy. **Alfa.**

Wśród pism i książek.

Lwów 17. września

Jesteśmy w sezonie „podręczników". Nic dziwnego też, że wydawcy głównie w tym kierunku teraz pracują. Podręczniki jednak mogą być najrozmaitszych rodzajów i zakresów: szkolne — dla uczących się; pedagogiczne — dla nauczycieli; specjalne — dla interesujących się jakąś dziedziną: wreszcie — życiowe, dające ogólne wskazówki, jak sobie ułatwić doczesną gościnę na tej ziemi, która jednak nie zawsze jest przyjemna.

Oto 5 nowych podręczników w pięciu rodzajach: Najpierw dla nauczyciela:

M. Mścisz. Zarys metodyki geografji. Podręcznik dla nauczycieli w seminarjach, szkołach powszechnych oraz dla wyższych kursów nauczycielskich. Z 93 ryc. Cena zł. 8. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1928.

Autor usiłuje rozwiązać zarówno problemy programowe, jak i metodyczne, stąd zaś wypływa bogata treść podręcznika. Pod względem treści dzieli się książka na część teoretyczną, kształcącą i na część szczegółową, omawiającą zarówno nauczanie geografji we wszystkich stopniach szkoły powszechnej i na kursach seminarjum jak i wszystkie nowsze zdobycze dydaktyki tego przedmiotu. Liczne uwagi i myśli autora przyczynią się niewątpliwie do podniesienia poziomu nauczania w szkołach i oddadzą pierwszorzędne usługi, przedewszystkiem szerokim sferom nauczycielstwa.

*

Dla ucznia (i to zarówno dla ucznia w szkole, jak w prywatnem nauczaniu czy w samouctwie) jest wypróbowana w szkole języków „Linguae" w Warszawie nowa i rzeczywiście łatwa metoda języka francuskiego.

E. Dęb. Nouveau cours pratique de français. Première partie. Cena zł. 6. Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Autor, wytrawny pedagog, zna doskonale właściwości ucznia polskiego i do jego potrzeb dostosował swój system; łatwy i bardzo jasny układ, celowe stopniowanie wiadomości pozwalają na nadzwyczaj szybkie opanowanie tak trudnego a pięknego języka. W szkołach średnich przy innych podręcznikach, odda metoda E. Dęba wielkie usługi jako książka pomocnicza.

Samoukom książka ta zastąpi wszystkie inne źródła, nie potrzebuje bowiem dopełnienia słownikiem, ani gramatyką. Od pierwszej lekcji uczeń, zamiast przyswajać sobie słówka, których nie potrafi zastosować, uczy się całych zdań i w szybkim czasie może prowadzić rozmowę.

*

Dla zainteresowań specjalnych, szczególniej dla tych, którym się „nie udały" zdjęcia wakacyjne, jest:

Podręcznik fotografji. Przewodnik praktyczny dla amatorów i zawodowców. Opracowany przez T. Barzykowskiego i J. Jaroszyńskiego, pod redakcją St. Schonfelda. Z rycinami i tablicami. Wydanie III. Cena zł. 8, w opr. zł. 11.

Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Zarówno początkujący, jak już wykwalifikowany fotograf znajdzie tu cenne wskazówki do wydoskonalenia poszczególnych etapów fotografowania. Jasny wykład uprzystępniają jeszcze liczne ryciny oraz szereg tablic, wykresów i przepisów. Jest to nowe opracowanie znanego, popularnego podręcznika fotografji Vogla, wydane pod kierownictwem „Polskiego Tow. Miłośników Fotografji".

*

Dla tych zaś, którzy lubią grzyby (ze śmietaną i cebulką... a może smażone w maśle?), a nie chcą umrzeć nagłą śmiercią, napisał pierwszy uczony „grzybiarz" polski (sława europejska) praktyczny, ciekawy i rzeczywiście ładny wstęp do grzyboznawstwa:

F. Teodorowicz. Dziwy świata grzybowego. Wydawnictwo M. Arcta 1927.

Ta książka wprowadza nas w najważniejsze zagadnienia grzyboznawstwa i opowiada o najciekawszych może i najsmaczniejszych grzybach, chociaż o niektórych ogół nawet nie przypuszcza, że są jadalne. Jednak grzyby — to pokarm nadzwyczaj pożywny, zawierający wielkie ilości fosforu i innych pożytecznych składników. Pokarm bezpłatny, bo często wystarczy tylko sięgnąć po niego ręką, a obfity w Polsce niezmiernie.

*

Zasadniczym podręcznikiem, ważniejszym może nawet od książek do arytmetyki czy historji — to podręcznik nauki życia. A podstawą życia jest silna wola i umiejętność jej używania. Wogóle zamało uwagi zwraca się u nas na tę sprawę, tak wysoko postawioną, szczególnie w krajach anglo-saskich. Nikt u nas woli specjalnie nie kształci, ani nie wzmacnia. A przecież tylko świadoma, wyrobiona i opanowana siła woli daje powodzenie w życiu i pozwala na zdobycie stanowiska moralnego i materjalnego.

Dr. K. Radwan, znany z odczytów o hypnotyzmie i sugestji, stwarza właśnie taki szereg podręczników. Oto pierwszy z nich:

Dr. K. Radwan-Prągłowski. Człowiek silnej woli. Nowe metody zdobycia siły woli, zdrowia i radości życia. Cena zł. 2.40. Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Treść: Djagnoza. Potęgowanie aktywności. Gimnastyka psychiczna. Dyscyplina woli. Technika wywoływania uczu. Tablice sugestywne. Cisza i spokój. Ćwiczenia oddechu. Gimnastyka woli. Skoncentrowany wzrok. Samowmówienie.